

Depreaux, Albert

Ikonografia jako nauka pomocnicza historii

Przegląd Historyczny 28/1, 125-129

1929

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

4. ALBERT DEPRÉAUX.

IKONOGRAFJA JAKO NAUKA POMOCNICZA HISTORJI.

Ikonografja nie jest nauką nową, od czasu swego powstania podobnie jak i inne nauki rozwinęła się ona znakomicie.

Jak na to wskazuje sama nazwa, termin ikonografji oznaczał pierwotnie naukę o obrazie bez rozróżnienia przedmiotu, rodzaju, ani też sposobów jego wykonania. Początkowo jednakże ikonografja ograniczała się do opisywania lecz i zbierania portretów, lub podobizn osobistości starożytnych¹⁾. Odcinała się więc ona wyraźnie od ikonografji, nauki zajmującej się poznawaniem obrazu w sensie interpretacji figur alegorycznych czy symbolicznych i sztuki wyjaśniania ich atrybutów.

Od tego czasu ikonografja objęła również i portrety współczesne, a przymiotnik ikonograficzny został zastosowany do wszelkiego zbioru opisującego, lub odtwarzającego szereg figur, odnoszących się od określonego przedmiotu. Wreszcie w innem znaczeniu ikonografja oznacza ściśle wiedzę o sztychach, znajomość zarówno materialnej, jak i krytycznej, z podwójnego punktu widzenia historii sztycharstwa i jego estetyki.

Obecnie ikonografja obejmuje wszelkie gałęzie historii bez wyjątku, a zakres objęty przez ilustrację dzięki postępowi zewnętrznego wykonywania książki uczynił z niej prawdziwą nauką pomocniczą historii, której nie wolno nie znać zwłaszcza w jej zastosowaniu bezpośredniem. Jeżeli się więc uwzględni taką specjalizację t.j. pod pewnym względem „szufladkowanie” dzisiejszej erudycji, którą zawdzięczamy zarówno ilości obrazów figurowych, dostępnych badaczom, jak i wzra-

¹⁾ Por. pod słowem Iconographie — słowniki Furettier 1727, Richelet 1727, Słow. Akademji 4-e wyd. 1762.

stającej trosce o poznanie prawdy historycznej, będzie się zmuszonym do uznania coraz większej roli, jaką odtąd będzie odgrywać ikono-
grafja historyczna.

Rozważajmy więc ją pod tym kątem widzenia i wnikiyjmy w szczególności jej zastosowania. Zawsze, a w miarę jak zbliżamy się do czasów nowożytnych, coraz bardziej autorzy prac historycznych byli zmuszani do odwoływania się do pomocy dokumentu figuralnego dla ich oświetlenia lub wyjaśnienia. Czasami historycy ograniczali się do reprodukcji portretów, scen, lub przedmiotów czy też zabytków, pochodzących z epoki badanej — i to była zawsze metoda najzdrowsza — czasami zaś, i to w tym samym celu, ograniczali się do powierzania artystom, niejednokrotnie bardzo nawet utalentowanym, zadania interpretowania dokumentu i odtwarzania scen przedstawionych w ich pracach.

Te dwie tendencje istniały czasami równolegle, czasami oddzielnie, warunkowane z większym lub mniejszym powodzeniem przez smak publiczności, ponieważ, choć historyk dopuszcza jedynie reprodukcję dokumentów oryginalnych, trzeba pamiętać, że ogromna część czytelników, usposobiona mniej krytycznie, przyjmuje chętnie rekonstrukcje bardziej odpowiadające jej pod względem wyobrażeń w nich zawartych.

Jeżeli chodzi o uczonych, to rzecz jest przesądzona i wobec tego jedynie będzie nas zajmować ilustracja, oparta na dokumentach.

Już w roku 1859 ten sam spór był aktualny i dwaj badacze B.ordier i Charton w przedmowie do niesłusznie dziś zapomnianej „Historji Francji”²⁾ określili w bardzo słuszny sposób rolę ilustracji w pracy historycznej. Zacytowanie tych autorów będzie oddaniem im należnej sprawiedliwości:

„Studjowanie historji na podstawie pomników robi wielkie postępy od półwieku. Wszyscy są jednomyślni dzisiaj, stwierdzając, że badania historyczne powinny czerpać z dwóch źródeł, a mianowicie z tekstów i z pomników współczesnych omawianym wypadkom. Jest rzeczą ważną, aby wybór pomników sztuki był dokonywany z taką samą miłością prawdy i sumiennością, jak opowieść na nich oparta.

Plansze fantastyczne lub niewierne, dołączone do tekstu historycznego, mogą wyrzucić jedynie zły wpływ na umysł czytelnika. Prawdziwe i szczerze podniecają, oświetlają, kontrolują i uzupełniają opowiadanie i umacniają je trwalej w pamięci

Mamy nadzieję, że w naszej książce czytelnik znajdzie próbę po-

²⁾ Paris, Aux Biureaux des Magasin Pittoresque, 2 tomy in 8-o.

ważną historii Francji równocześnie pisanej i ilustrowanej. Jej braki będą świadctwem trudności i, że się tak wyrazimy, nowości przedsięwzięcia. Gdybyśmy mogli wzorować się lub czerpać z historii Francji opracowanej według tego systemu przez jakiegoś autora godnego stać się wzorem, nie bylibyśmy zmuszeni do tak długich poszukiwań i zapewne uniknęlibyśmy niejednej luki lub błędu, które nam wytknie dopiero krytyka“.

Uważamy za rzecz zbędną dodawać jakikolwiek komentarz do tego tekstu, w którym rola ilustracji w tekście historycznym została tak jasno przedstawiona. Kiedy znaczenie ikonografji nie tylko przy ilustrowaniu danego dzieła, ale i przy jego opracowaniu zostało w ten sposób przedstawione, zbadajmy z kolei w jaki sposób badacz, który nie posiada specjalnych wiadomości w tej dziedzinie, może zdobyć dla siebie potrzebne materiały do pracy. Wielkie zbiory publiczne tego rodzaju grzeszą raczej przeładownością materiału. Kto więc przeprowadzi dla takiego badacza pierwszy wybór konieczny i zorientuje go, jakiego rodzaju dokumenty są mu właściwie potrzebne? Tutaj właśnie rozpoczyna się dla badacza okres trudności. Na pierwszy rzut oka może się wydawać dziwnym, albowiem zdaje się, iż wystarczy, aby badacz zjawił się do muzeum lub kolekcji sztuchów i zażądał takich to a takich dokumentów, pochodzących z okresu, którym się zajmuje. Ta procedura słuszna w teorii w praktyce natrafia na szereg trudności a powód tego jest bardzo prosty. Przedstawiliśmy go w dwóch naszych studjach, publikowanych w *Bulletin of the International Committee of Historical Sciences*¹⁾, nie będziemy więc do niego powracać, ograniczając się jedynie do uwag ogólnych, które stąd wynikają.

Zacniemy od sprawy muzeów. Przy dawnym systemie inwentaryzacji kolekcje obrazów lub innych dzieł sztuki były układane jedynie pod kątem widzenia historii sztuki i jej rozmaitych szkół. Przy braku więc głębszej znajomości z tej dziedziny historyk stawał przed materiałem prawie że niedostępnym dla siebie. Dziś, ośmielamy się twierdzić, rzecz ta uległa zmianie, przynajmniej w większości wielkich muzeów narodowych. Nasz punkt widzenia nie uszedł uwagi konserwatorów, przeważnie zresztą historyków. Przeżywali oni te same trudności i rozwiązali je, zmieniając i modernizując katalogi w tym duchu, że nie odbierając im żadnej z tych cech, których od nich wymaga historia sztuki, zamienili je na pewnego rodzaju słowniki historyczne. W muzeum Luwru, a zwłaszcza w muzeum historycznym w Wersalu, przy-

¹⁾ Vol. I, 4 marzec 1928 i *Iconographie Science auxilaire de l'Histoire* tamże Nr. 5, lip. 1928.

gotowywane katalogi stworzą podstawę do specjalnych indeksów, które z czasem ułatwią pracę badaczom-historykom¹⁾.

Przechodzimy teraz do gabinetów rycin (sztychów). Tam na skutek wielkiej liczby materiału zebranego i uporządkowanego oddawna sytuacja przedstawia się mniej pomyślnie. Liczą się one na dziesiątki tysięcy egzemplarzy, a nieustanne nowe wpływy utrudniają jeszcze zadanie konserwatora. Często wchodzi tam kolekcje w całości wraz z ich dawnym podziałem, zmuszając tem konserwatora i jego współpracowników do długiej i mozolnej pracy. Jak więc w tych warunkach wymagać od nich nadprogramowego wysiłku, jaki pociągnęłoby częściowe nawet przekatalogowanie (reclassement) dawnych zbiorów. Z drugiej zaś strony zdrowy rozsądek wskazuje, że mimo swej wiedzy i uprzejmości są oni w stanie udzielać badaczom tylko bardzo ogólnych wskazówek, o ile specjalność ich nie pokrywa się przypadkowo ze specjalnością danego badacza.

Historycy więc mogą jedynie prosić konserwatorów, aby w miarę możliwości zajmowali się obok katalogowania nowych wpływów również sporządzaniem katalogów rzeczowych i chronologicznych, zbliżonych do tych, które w muzeach dały tak dobre rezultaty. W obecnym stanie rzeczy i w braku tego uzupełnienia konserwator jedynie przy pomocy kombinacji katalogu kartkowego, indeksów, w jakie są zaopatrzone niektóre kolekcje, katalogów alfabetycznych i analitycznych przy dużym zasobie cierpliwości potrafi zadośćuczynić prośbie badacza, cofającego się niejednokrotnie przed tylu trudnościami.

Cóż się więc dzieje na skutek tego najczęściej? Zniechęcony do swych poszukiwań często bezowocnych, a zawsze długich, historyk ucieka się do pomocy opracowań z drugiej ręki, bardziej dostępnych, choć dających mu częstokroć bezwartościową „adaptację“ oryginalnych dokumentów. I nie był zapewne odosobnionym ten badacz, który mi powiedział, gdym mu mówił o naszych bogactwach ikonograficznych: „Wolę tysiąc ilustracji, ułożonych w sposób historyczny od tysiąca sztychów oryginalnych, do których trzeba dopiero odnaleźć nić Ariadny“. Można wybaczyć taki wyrok złego humoru naszemu koledze, pracownikowi, który nie rozporządza zbyt często czasem wystarczającym dla pogoni za dokumentami prawie niedostępnymi.

Przedstawiłem trudności, z jakimi styka się historyk w większych kolekcjach publicznych; nie mówiłem o bogatych niejednokrotnie ko-

¹⁾ Liczne muzea obce rozwiązały tę samą trudność. Warto zwrócić uwagę na Muzeum historyczne duńskie w Frederiksberg i pracę jego konserwatora M. O. Andrupa.

lekcjach sztychów znajdujących się w mniejszych miastach, gdyż tam wszystko pozostaje do zrobienia.

Należy się zgodzić, że przedewszystkiem w zbiorach sztychów lub rysunków historyk będzie poszukiwał dla siebie potrzebnych mu dokumentów i ilustracji i, że, jak to zaznaczyłem wyżej, żadna uczynność i uprzejmość ze strony konserwatora nie zastąpi mu układu historycznego t. j. dokonanego rzeczowo i według dat.

Jakaż na to rada. Na przyszłość domagać się racjonalnego porządkowania nowych kolekcyj, dla dawnych zaś mnożyć liczbę indeksów rzeczowych i specjalnych, które są pomocą nie tylko pożyteczną, ale wprost niezbędną przy dzisiejszym stanie wiedzy.

Ale te indeksy, może ktoś zrobić taki zarzut — nie wystarczą na wszystko. Zapewne, będą one jedynie etapem ku lepszemu, ale nie uwolnią badacza od konieczności indywidualnej krytyki i smaku przy wyborze tych a nie innych dokumentów. W każdym razie w szerokim bardzo zakresie uwolnią one historyków od tylu dziwnych błędów ikonograficznych, którymi są dziś przepełnione prace zwane historycznymi.